Nr. 89. Lwów dnia 17. Września 1861. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Mowa posła Dietla

w Izbie niższej rajchsratu dnia 9. b. m. w kwestyi ordynacyi gminnej.

Że sprawozdania wydziału wykazuje się, że skąpa mniejszość wydziału była tego zdania, iż należy zostawić sejmom projekt ustawy gminnej. Do tej skąpej mniejszości, oprócz zacnego mojego rodaka dr. Helcla, należałem i ja.

Opierając się na pozytywnej podstawie ustawy, to jest na ordynacyi gminnej, znajduję wprawdzie mało punktów mogących służyć na obronę tego zdania. Albowiem na mocy §. 11go ordynacyi krajowej, przyznane są sejmom pod względem spraw gminnych szczegółowsze tylko rozporządzenia w granicach ogólnych ustaw.

Wszelako podług §. 11. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, należą do szczuplejszej rady państwa te tylko przedmioty ustawodawcze, które są wspólne wszystkim niewęgierskim królestwom i krajom. Otóż faktem jest przecież, że pod względem ordynacyi gminnej nigdy Galicyi wspólnie nie traktowano, i co do niej nie rozstrzygano, a nawet ordynacya gminna z r. 1849 nigdy w Galicyi zaprowadzoną niebyła.

Na podstawie §. 17go ordynacyi krajowej, sejm także galicyjski na swojem ósmem posiedzeniu w d. 25. kwietnia r. b. jednogłośną wydał uchwałę, aby nakreślić ustawę gminną, a wypracowanie projektu powierzyć wydziałowi krajowemu. Tym sposobem sejm galicyjski uprzedził obecną propozycyę rządową na drodze konstytucyjnej, a sądzę, że uchwała jego ma moc prawa. Zważywszy jednak, że wys. Izba wzięła już ten przedmiot pod rozbiór, że wydanie ustawy gminnej należy do najnaglejszych kwestyj żywotnych we wszystkich królestwach i krajach, i że w rzeczy samej sprawozdanie wydziału przedstawia rękojmię urządzenia gminy autonomowej: sądzę, że winienem głosować za sprawozdaniem wydziału, i w tym względzie ośmielam się kilka ogólnych uczynić uwag.

Nie będę, panowie, rozpoczynał od definicyi; albowiem gmina żyje, a wszystko co żyje, da się wprawdzie opisać, ale nie zdefiniować. Nie będę się również zapuszczał w jakieś rozległe, historyczne wywody i porównania: albowiem obecność jest groźną, a tylko należyte jej pochwycenie może nas do lepszej poprowadzić przyszłości. Nie będę niemniej wchodził w ścisłą krytykę sprawozdania wydziału; gdyż tem zajmować się przyjdzie podczas szczegółowych obrad w sposób wyczerpujący i praktyczny. Przytoczę tylko pokrótce powody, dla których głosuję za sprawozdaniem komisyi.

Panowie! Jeżeli mamy mieć silną, zdolną żyć gminę prawdziwie autonomiczną, musi się ona sama ukonstytuować jako korporacya prawodawcza i administracyjna, a o tyle tylko państwo ograniczać ją będzie w rządzeniu sobą, ile tego wymaga równouprawnienie gmin innych; widocznie bowiem państwo rozwinęło się z gminy, a nie gmina z państwa. Gmina przeto jako pierwotny czynnik państwa, niemoże w niem zniknąć bezsilna i bezwłasnowolna (*oklaski.*) Jeżeli gmina ma uzyskać owo znaczenie polityczne, jakie jej przynależy jako korporacyi w państwie samoistnej, prawodawczej i administracyjnej, musi więc być organicznie złożoną, począwszy od najniższej gminy, idąc do gminy wyższej konstrukcyi, aż do sejmu, jako najwyższej gminy kraju, w której znajduje naturalne swoje zakończenie.

Tak tylko rozczłonkowana gmina zdolną jest utworzyć jedno spojone ciało polityczne, mogące bronić własnego bytu, a oraz stanowić trwałą podstawę państwa konstytucyjnego.

Szczególnie znaczącem jest bliższe określenie zakresu działalności gminy. Rozróżniają zakres działania przyrodzony od przekazanego. Trudno wytknąć dość dokładnie granicę między niemi oboma. Pewnem jest tylko to, że władza państwa wciąż coraz więcej ścieśniała naturalne granice zakresu działalności gminy, i że w końcu rozciągnęła w dokuczliwy sposób opiekę swoją nad zupełnie miejscowemi, mógłbym rzec nawet domowemi stosunkami.

I stało się, że dziś policzają wiele do przekazanego zakresu gminy, co niegdyś należało do naturalnej sfery działania municypiów i gmin wiejskich. Wszakże gmina autonomowa musi tyle wcielić w przyrodzony swój zakres działania, ile jej potrzeba aby bronić swojej samoistności, a natomiast tyle przejąć od państwa, ile pozwalają na to tej duchowe i materyalne siły. Wolny wybór reprezentantów gminy, i naczelnika jej szczególnie, następnie odpowiedzialność jego przed gminą za wszystkie bez wyjątku czynności urzędowe, jest zarówno widocznym jak i niezbędnym wymogiem wolnej gminy, tak iż sądzę, że mi wypada wstrzymać się od wszelkiego dalszego w tej mierze rozbioru. Urządzenie się własne, organiczne stopniowanie, odpowiedni zakres działania, wolność wyboru i odpowiedzialność, są według mojego ocenienia atrybucyami, które gmina autonomowa niezbędnie posiadać musi, jeśli ma sama stanowić silną warownię swojej wolności, a zarazem również podstawę państwa. Wymaganiom więc tym sprawozdanie wydziału zdaniem mojem w wyższym odpowiada stopniu aniżeli przedstawienie rządowe.

Lubo przedstawienie rządowe również wychodzi z punktu stanowiska gminy autonomowej, lubo mieści ono w sobie niejedno wielkiej wartości postanowienie, lubo niejedną ważną kwestyę pozostawia sejmom i gminom: to przecież zawiera także i takie postanowienia, które zdaniem mojem nie dają się pogodzić z autonomią gminy. Ogranicza ono osobliwie w art. 4. działalność gminy do jak najmniejszych rozmiarów jej czynności, do zarządu własnym majątkiem i do miejscowej policyi. Zarząd własnym majątkiem jest prawem, którego za dzisiejszych czasów gminie odmówić się nie godzi, a utrzymywanie policyi miejscowej, obowiązkiem, który jak samo się przez się rozumie, na każdej gminie cięży.

Podług art. 11go przedstawienia rządowego naczelnik gminy odpowiedzialnym jest tylko za prowadzenie policyi miejscowej, i nie oznaczono bliżej, czy odpowiedzialnym jest w tym razie przed rządem czy przed gminą. Według art. 12go propozycyi rządowej, w gminach wyższego porządku naczelnik nie jest wybieralnym, lecz mianowanym być ma przez Najj. Pana z grona rady miejskiej.

Wydaje mi się, że postanowienia te zdolne są nadwerężyć autonomię gminy, a gminy powiatowe i obwodowe przemienić w podrzędne organa urzędów powiatowych i obwodowych, które musiałyby raczej podlegać autonomii władz rządowych, aniżeli autonomii gmin. Sprawozdanie wydziału uchyla w istocie ograniczenia propozycyi rządowej.

Dąży ono do tego, aby zakres działania gminy niższego i wyższego porządku o ile tylko można rozprzestrzenić, jak to przedstawiają artykuły 5. i 6; strzeże ono wolności gminy w art. 8 i 21 przez to, że ją wyprowadza z wolnych wyborów. Zabezpiecza ono w artykule 13. autonomię gminy w ten sposób, że czyni naczelnika gminy odpowiedzialnym przed gminą za wszystkie bez wyjątku czynności urzędowe, gdy tymczasem gmina wobec rządu przyjmuje na siebie porękę.

Oprócz tego sprawozdanie to łagodzi w art. 9. i 11. ograniczenia prawa wyboru, i pozostawia zupełnie sejmom orzeczenie, jak mają być utworzone ciała wyborcze.

Ogranicza nakoniec w art. 16. prawa dozoru rządowego do właściwego nadzoru i kontroli, i niedozwala władzom rządowym wdawać się bezpośrednio w sprawy gminne. Zgodnie z propozycyą rządową pozostawia sejmom i gminom rozstrzyganie wielu ważnych kwestyj, jako to: w art. 1. postanowienie względem stosunku własności gruntowej; w art. 3. rozstrzygnienie gminy pod względem prawa należności; w art. 15. prawo nakładania na siebie podatków i regulowania ich; w art. 19. utworzenie gmin niższej i wyższej konstrukcyi. Jakkolwiek niejedno dałoby się powiedzieć przeciw sprawozdaniu wydziału pod względem specyalnych przepisów, układu ustawy i wyrażeń: to przecież przyznać należy, że kierując się tą myślą zasadniczą, „że wolna gmina jest podstawą państwa,“ pragnął uczciwie bronić autonomii gminy i reprezentować ją, nie zamierzywszy przytem nadwerężyć powagi i praw państwa. Widocznie o to teraz idzie, aby uchwały wysokiego rządu, zapadłe w interesie autonomowej reprezentacyi gminy, mogły być jak tylko można najrychlej urzeczywistnione.

Konstytucya bowiem nie powinna być teoryą, ani też samym tylko dokumentem: musi ona z ludu wyrość, z ludem się wykształcać, znajdować w nim opiekę i rękojmię.

Panowie! Jestem mocno przekonany, że patent z lutego nie jest wcale wypływem tłómaczenia dyplomu październikowego, i że niezadowolni ani uszczęśliwi ludów monarchii austryackiej; ale również mocno przekonany jestem, że szybkie wprowadzenie w życie naszej konstytucyjnej organizacyi, mianowicie zaś jak najrychlejsze wprowadzenie swobodnej ustawy gminnej, którąby odpowiedziała najnaglejszym potrzebom konstytucyjnym ludów, nie mało przyczyni się do uspokojenia umysłów i ożywienia zaufania w lepszą przyszłość naszych stosunków politycznych. Dopóki zaś konstytucya pozostanie tylko na papierze, dopóki tu tylko toczyć się będą rozprawy, a po prowincyach absolutyzm, o nic nie dbając, po dawnemu rządzić nie przestanie (oklaski z prawicy): dopóty panowie, nie wróci zaufanie w umysły, a każdy patent, choćby też o wiele był lepszym aniżeli z d. 26. lutego, pozostanie właśnie niczem innem jak tylko patentem. (oklaski z prawicy).

Panowie! Mówią, że absolutyzm zużył się, i nowy porządek rzeczy nastał. Ten nowy porządek rzeczy polega w duchu dyplomu październikowego głównie na autonomii królestw i krajów. Wszelako autonomia królestw i krajów jest niemożebną bez autonomii gminy. Z tego się wykazuje ścisły związek, jaki zachodzi między reorganizacyą państwa a reorganizacyą gminy. Z tego się wykazuje, dlaczego wszystkie królestwa i kraje bez wyjątku wyglądają z takiem utęsknieniem nowej ordynacyi gminnej i najlepsze swoje nadzieje na niej opierają. Oprócz zbawiennego wpływu, jaki swodna konstytucya gminna wywiera na polityczne wykształcenie i dojrzałość, na uczucie prawa i godność moralną obywateli; oprócz zasady, jaką samoistność i równouprawnienie wszelkiej narodowości przedstawia wyżej ukonstytuowanej przez siebie samą gminie — dwoje osobliwie złego jest, które wolna ustawa gminna jeżeli nie zupełnie wykorzenić, to przynajmniej znacznie złagodzić jest w stanie, to jest: skołotany stan finansów państwa i niekorzyść wszechrządów.

Że należycie ułożona gmina z rozległym zakresem działania, znaczne oszczędności przynieść może skarbowi państwa, i oprócz redukcyi armii szczególnie zdolną jest zwolna przynajmniej przywrócić równowagę między dochodami a wydatkami w budżecie państwa: na to nie potrzeba zapewne żadnych dowodów. Wszechrządy z szkodliwemi swemi następstwami znajdują w autonomii administracyi gminnej należycie stopniowanej swoje naturalne wykluczenie. Jeżeli jednak z tych powodów wszystkie królestwa i kraje z utęsknieniem pragną zaprowadzenia nowej ordynacyi gminnej, to tembardziej musi pragnienie to być w Galicyi, gdzie 90-letnie absolutne rządy bynajmniej nie mogą być nazwane błogiemi. Panowie! nie chcę wam się naprzykrzać odmalowaniem smutnego stanu mojej ojczyzny; znany on jest wam po części, a może przy innej sposobności będziecie mogli lepiej go poznać. Nie idzie tu przecież o zanucenie elegii, ale o rzeczywistą, spieszną pomoc. Tyle jest pewnem, że w ciągu długiej epoki rządów absolutnych nie spoczywaliśmy wcale na różach, i wytłumaczycie sobie, dlaczego tak tęsknimy za autonomią, jako jedynym legalnym środkiem zaradczym. Niepotrzeba tu zaprawdę dążności separatystycznej. (Oklaski z prawicy). Jest to aktem przymusowej obrony, popędem utrzymania się przy życiu, jest to dążeniem ku znośniejszemu bytowi. (Oklaski z prawicy). Ale autonomię kraju musimy zbudować na autonomii gminy, gdyż wtedy tylko będzie ona miała trwałą podwalinę. Gdy więc sprawozdanie wydziału dostarcza wielce bogaty i dający się spożytkować materyał dla tej podstawy: przeto z przyjemnością głosuję za niem, i sądzę, że mi oświadczyć wolno, iż również rodacy moi po tej stronie Izby przynajmniej co do zasady zgadzają się ze sprawozdaniem wydziału. (Ogólne oklaski).

Z Wołynia *d. 3. września. (Koresp. Przegl.)* Posełam wam przemówienie jednego z marszałków szlachty na Wołyniu do zebranych obywateli powiatu przy wyborze sędziów pokoju do kwestyi włościańskiej.

„Panowie!

Fakt wielkiej wagi i wysokiego znaczenia po długich oczekiwaniach nakoniec spełnionym został. I u nas przecie niemasz już poddaństwa, nie będzie tak upokarzającej przymusowej pracy. A ludowi naszemu po tyloletnim moralnym ucisku wkrótce już przecie swobodnie odetchnąć będzie wolno.

Bezwątpienia każdy z was panowie jasno i głęboko wielkość obowiązku naszego dzisiaj pojmuje i ocenia; w chwili jednak tak uroczystej dla nas, niepodobna niepodzielić się z braćmi tem, czem serce przepełnione; wybaczcie mi przeto, iż przed rozpoczęciem dzisiejszych czynności naszych, choć nieudolnemi słowy ośmielę się myśl moją o tem ważnem zadaniu jaknajtreściwiej tu wypowiedzieć.

Ta wielka zmiana, to zupełne przekształcenie stosunków, jakie obecnie między obywatelstwem a włościanami następują, niezaprzeczenie w początkach przynajmniej o wiele strat materyalnych przyprawić nas muszą; przekonany jednak jestem panowie, iż żaden z nas jako dobry Polak, uszczerbku tego jednej chwili nie pożałuje. Któż bowiem lepiej od nas rozkosze i potrzeby swobody czuć i oceniać jest zdolny?... Aby jednak ta wolność ludu naszego korzystny plon wydać mogła, żeby i oni należycie takową zrozumieć i zastosować potrafili: koniecznem jest panowie, żebyśmy im po tej nowej drodze szczerymi przewodnikami i pomocą być chcieli. Dziś świat cały ma oczy zwrócone na nas, a najodleglejsza potomność surowo sądzić nas będzie. Droga jednak nasza prosta i wytknięta.

Do wtóru!

w dniu 12. sierpnia 1861.

Do wtóru bracia, do wtóru!
Drgnieniem serc oto tajemnem
Lud wielki wstaje do chóru
Nad Wisłą, Dnieprem i Niemnem;
Przy wiekopomnem tam święcie
Bieży spłakana rodzina,
Litwin w Polaka objęcie,
Polak w objęcie Litwina.

Bratni nasz sojusz och! stary,
Mnogie już przetrwał pokusy;
Przetrwa i czudzkie on cary,
I samozwańskie ich Rusy:
Sojusz ten wzmógł się w niedoli —
Pieczęć świętego ma miru
W krwi Koncewicza, Boboli,
W łzach katorżników Sybiru.

Spólnać nam w niebie Królowa,
I spólni święci patroni,
I spólna chwała bojowa
Pod znakiem orła, pogoni:
Darmo car czudzki, car wraży,
Zwaśnić nas dzisiaj się kusi —
Litwa dostoi na straży
Polskiej, zaleskiej swej Rusi.

Wiary, wolności my dzieci,
Siedzący na czas w omroce —
Wyjdziem z wiekowej zamieci,
By walczyć ciemne jej moce:
Całe nas piekło niezmoże,
Ni się ojcowie z nas zgorszą,
Wystąpim w imię znów Boże,
Jak pod Grunwaldem i Orszą.

W kościele my się zbratali,
W kościele gniemy kolana;
Wszelki duch Pana bo chwali,
Wszelki duch patrzy na Pana:
Jeszczeż ofiary potrzeba? —
Naszać rok-roczna, stuletnia,
I oto woła do nieba
Świeża z lutego i kwietnia.

Skinieniaż Pańskiej wszechmocy
Wiarą, miłością pancerni,
W jęk nawołujmy sierocy,
Gardząc groźbami tam czerni! —
O Litwo! siostro i drużko,
Pierwsza ty ujrzysz znak cudu,
Wódz ludu — twój bo Kościuszko,
Twój bo Mickiewicz — wieszcz ludu.

Paryż 1861. **Bohdan Zaleski.**

Brak taktu narodowego.

(Ciąg dalszy.)

Przywiedliśmy program lwowskiego *Słowa* w zupełności, prócz ostatnich wierszy, tyczących się warunków przedpłaty i t. p. Za programem następuje artykuł, drukowany z takiemi samemi szerokiemi odstępami wierszów, jak i sam program; zewnętrzna postać tego drugiego artykułu pokazuje, że i to artykuł główny, kierujący. Wzywa on Najp. Grzegorza metropolitę halickiego, aby stanął jako głowa rusińskiego plemienia w sprawach politycznych. Co do tego, powiemy tylko, że zachód około rzeczy świeckich należy do ludzi świeckich. Rusińscy wieśniacy nie mogą spodziewać się albo żądać, aby prawowierne duchowieństwo orało ich pola; rusińscy prawowierni kupcy nie oczekują i nie żądają, aby ich obrotami komercyalnemi kierowało. Taksamo też wszyscy w ogóle świeccy Rusini sami powinni chodzić około swoich ogólnych spraw świeckich, nie życząc sobie ani wymagając, aby prawowierne duchowieństwo spełniało za nich tę pracę, którą już z powołania swego zajmować się nie powinno, którą się skutecznie zająć nie jest przygotowane, i którą zajmować się nie może bez szkody dla rusińskiego narodu.

Na to mogą zarzucić, że prócz duchowieństwa bardzo mało rusiński naród posiada ludzi, tak wykształconych, aby byli w stanie pełnić służbę adwokatów narodu w obronie interesów jego świeckich, co do literatury, administracyi i na sejmie prowincyonalnym. Nie życzylibyśmy słyszeć taki zarzut, dlatego, że świadczyłby tylko, iż dzieło przez lwowskie *Słowo* podjęte, nie jest na czasie, i nie jest możliwem. Jeżeli plemię mało posiada ludzi, co by mogli być dziennikarzami, administratorami, mowcami — to plemieniu temu jeszcze czas myśleć o roli politycznej, plemię to — jeszcze nierozwinięte, a zamyśliwszy grać samodzielną rolę polityczną, wpadło by tylko w ręce intrygantów, co wyzyskaliby prostotę jego w tym celu, aby z równą dla niego, jak i wszystkich innych plemion szkodą zatrzymać nadal egzystujące nadużycia i ścieśnienia przeciw więcej oświeconym, więcej rozwiniętym plemionom. Nie chcielibyśmy suponować, jakoby takie było powołanie galicyjskich Rusinów. Jeżeli lwowskie *Słowo* chce orędownictwo nad sprawami świeckiemi rusińskiego plemienia — z powodu, że Rusini innych obrońców swoich między sobą nie posiadają — zdać w ręce duchowieństwa: to widać ztąd, że Rusini jeszcze nie są sami w stanie pojmować swoje interesa, t. j. że do walki politycznej jeszcze nie są uzdolnieni. A zaczynać walkę, do której się uzdolnionym nie jest, to znaczy na swoją szkodę działać. Jeżeli pojedyńczy człowiek nie jest zdolnym pojmować i bronić interesa swoje, to może się korzyści spodziewać tylko od ludzkiej sprawiedliwości bliźnich, a nie od walki z nimi, a to dlatego, że toczyć ją nie jest zdolnym; on powinien im pomagać, i tem skarbić sobie ich przyjaźń. Taką samą drogę przepisuje zdrowy rozum i całemu szczepowi, w podobnem położeniu będącemu. Jeżeli szczep jest tak nie rozwiniętym, że w łonie swojem nie znachodzi dobrych

Zaparłszy się sobkostwa, otrząśmy się ze snu. Na wzór nadwiślańskich braci naszych podajmy sobie przyjacielskie dłonie, weźmy się szczerze do pracy, dojdźmy do wzbudzenia w ludzie naszym wiedzy dobrego i miłości i zaufania ku nam—a wonczas dopiero panowie łącząc moralną siłę naszą z siłą ich dłoni, odwetujemy niezaprzeczenie wdwójnasób straty dziś poniesione, i dopełnimy godnie wielkiego posłannictwa, jakie z wyroków nieba jest obecnie zadaniem naszem. Bóg zaś wszechmocny w nagrodę bratniej miłości i szczerych trudów wtedy dopiero pewnie i nam swobodnie wytchnąć dozwoli!...“

Zarzucają w ogóle marszałkom prowincyj naszych brak rzeczywistego pojęcia i spełnienia swych obowiązków, brak energii, uczuć obywatelskich i cywilnej odwagi. Oto niektóre z tysiącznych a codziennych przykładów, o ile marszałkom winę przypisać można.

1) Niejednokrotnie zarzucano szlachcie naszej, że niedba o oświatę ludu wiejskiego, i niezakłada szkółek po wsiach. Otóż marszałkowie znając dobrze najlepsze chęci swych współobywateli, i wiedząc co takowym na przeszkodzie staje, zebrawszy się r. b. na wiosnę w Żytomierzu dla różnych interesów, podali jednomyślnie akt do jenerał-gubernatora, aby teraz — kiedy z nadaniem wolności włościanom, oświata ich jest bardziej niezbędna, a gdy dotychczasowe powierzenie jej popom żadnych rezultatów korzystnych nieprzyniosło — rząd dozwolił obywatelom własnym kosztem zakładać szkółki po wsiach i osobiście opiekować się niemi. Kilkanaście dni temu wszyscy marszałkowie odebrali odpowiedź od jenerał-gubernatora, że to z widokami rządu się nie zgadza, i że obywatelom pod żadnym warunkiem szkółek po wsiach zakładać niewolno.

2) Wielokrotnie pisma publiczne zarzucały właścicielom lasów w prowincyach naszych złą administracyę i systematyczne jakoby niszczenie takowych. Najgłówniejszą rzeczywiście przyczyną tego wyniszczenia, jest ogólna u nas bezkarność kradzieży, a mianowicie kradzieży lasów. Chcąc o ile można zapobiedz temu, jeszcze w roku zeszłym marszałkowie korzystając z zebrania się w Żytomierzu, podali też zbiorowo projekt jenerał-gubernatorowi na piśmie, aby dla zapobieżenia coraz szerzącej się kradzieży i zniszczeniu lasów, dozwolono było po miasteczkach kosztem właścicieli ziemskich urządzić straż, którąby każdego wiozącego na sprzedaż jakikolwiek produkt leśny, zapytywała o kwit wolnego przewozu, w którym by ilość materyału i miejsce gdzie takowy nabyty, wyrażone być miały. Tych zaś, którzyby kwitu nieokazali, aby zatrzymywano. Pan wojenny gubernator w zeszłym dopiero miesiącu odpowiedział, że taki system przeszkadzałby wolnemu handlowi, i na podany projekt się nie zgodził, dzieląc zapewne zdanie włościan naszych „że do lasu bramy niema, więc każdemu wjazd wolny.“

Nakoniec 3) Po wypadkach warszawskich, gdy prowincye nasze równem współczuciem i zgrozą przejęte, w każdem miasteczku odbywały żałobne nabożeństwa: początkowie rząd niby takowe tolerował tak, iż te pod okiem wojennych i cywilnych gubernatorów w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu się odbyły; następnie zaś gdy już takowe wszędzie miejsce miały, zaczęły się dopiero śledztwa i prześladowania. I tak w Żytomierzu za to, iż w czasie wielkanocnego nabożeństwa w katedrze kilkunastu gimnazyalistów zaintonowało hymn „Boże coś Polskę“, piątą i szóstę klasę zamknięto, kilku uczniów z takowych przyaresztowano, a reszcie ani w Żytomierzu ani w żadnem innem miejscu kończyć nauk niedozwolono. I w tem zdarzeniu marszałkowie przy ostatniej bytności w guberskiem mieście podali też do wojennego gubernatora odezwę, że młodzież w tak wielkiej liczbie pozbawiona zajęcia, najprzód traci najdroższy czas możliwego wykształcenia, a następnie oddając się próżniactwu, zamiast korzyści dla społeczeństwa, może się stać niechybnie jego szkodą i ciężarem. Na to woj. gubernator odpowiedział: że rząd jeden tylko mocen jest oceniać co jest dobrem lub złem dla tych, którymi się opiekuje, a że w żadnym kodeksie praw rosyjskich nieznajduje, aby marszałkowie mieli prawo zbiorowo podawać podobnego rodzaju przedstawienia.

Zdaje się, że te kilka faktów, jako przykład codziennego z nami postępowania rządu, komentarzów nie potrzebują, i sądzę, że powinnyby one wytłómaczyć poniekąd wiele rzeczy, które nieraz nieświadomi naszych stosunków, szlachcie naszej, a mianowicie marszałkom zarzucają.

Na wyjezdnem z Rosyi dostał się w ręce piszącego te uwagi Nr. Słowa z dnia 20. sierp. 1861; czytali go ludzie, którzy nauki w języku rosyjskim po uniwersytetach pobierali, co po kilka lat służąc w wojsku ros. i po różnych okolicach ruskiej Słowiańszczyzny, nareszcie tacy, co przymuszeni byli robić kampanię 1849 między Sławianami południowemi—wszyscy się na to zgodzili, że pismo to ładnie drukowane tak jest nie zrozumiałe dla każeego Rosyanina czy Rusina, jak język Mongołów.

Z Królestwa.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że mieszkańcy królestwa Kongresowego postanowili brać czynny udział w wyborach do rad powiatowych i miejskich, które to wybory temi dniami się rozpoczną. Kraj bynajmniej nie łudzi się obiecanemi moskiewskiemi reformami, chce jednak korzystać ze sposobności, by utworzywszy korporacye o tyle legalne, że przez rząd zaprowadzone, mieć stanowisko, z którego silniej i skuteczniej nietylko knutowi się oprzeć, ale i łatwiej i korzystniej uorganizować się można. W tym duchu napisana odezwa obiega teraz w Królestwie. Osnowa tej odezwy jest następujaca:

„Nic dziś dla kraju potrzebniejszego nad jedność i zgodę, na nie wszyscy pracować obowiązani jesteśmy, bo im tylko winni być możemy odrodzenie nasze. W chwili tak ważnej jak dzisiejsza, to na co większość się zgodziła, staje się prawem dla wszystkich; kto się lekkomyślnie z niego wyłamuje, kraj w przepaść popycha. Dlatego odzywamy się do wszystkich miłujących ojczyznę, aby nie dali się w uniesieniu zapału odwieść od tego, co ogół uważa jako w danej chwili korzystne.

„Mówimy o wyborach do przyszłych rad powiatowych i municypalnych, do których to wyborów należeć, któremi poczciwie pokierować, aby dały ludzi z odwagą cywilną, rozumem i energią, jest obowiązkiem każdego prawego obywatela.

„Nie idzie tu o przyjęcie lub odrzucenie reform, bo wybory do rad nie są reformą, ale stanowiskiem do zyskania reform odpowiednich potrzebom kraju, które to stanowisko zużytkować powinniśmy.

„Nie dajcie się zatem uwodzić odezwami z gorącej miłości kraju i najszlachetniejszych pobudek płynącemi, ale nie dość obmyślanemi.

„Kraj przedewszystkiem wymaga organizacyi, poznania się, zbliżenia i wspólnej, jednolitej, choć w różnych kierunkach pracy. Rady w swym zakresie nie dają możności szerokiego działania, ale ważnemi się staną, jeśli do nich wybierzemy ludzi silnej woli, żelaznej pracy i kraj nad wszystko miłujących, którzy śmiało przedstawią potrzeby i żądania kraju. Starajmyż się więc, aby wybory nietylko przyszły do skutku, ale byśmy wybranych przez nas nie po wstydzili się i na nich rachować mogli.

„Dziś nie pora na protestacye i słowa, nam czynu, organizacyi i pracy potrzeba. Im przyszłość trudniejsza, tem krwawiej ją wypracowywać należy Nadewszystko jedność i zgoda dla drobra ojczyzny!“

Równocześnie pojawił się w wydawanej potajemnie w Warszawie Strażnicy artykuł następujący:

„Nieprzyjaciele kraju wytrwale i usilnie działają nieprzerwanie, aby niedopuścić podniesienia się prawdziwej oświaty w narodzie; z całą usilnością pracują nad popchnięciem kraju w stan zupełnej ciemnoty—bo wiedzą aż nadto, że tylko głupi może być niewolnikiem, bo dowiedzioną jest prawdą, że naród, który nie ma wystarczających inteligencyjnych na swą potrzebę zasobów, nie może się utrzymać samoistnie w ucywilizowanej Europie. Kiedy więc walczymy z nieprzyjaciołmi kraju, i kiedy dążymy do podniesienia go z niedoli, przeto do walki tej powinniśmy używać najszkodliwszej dla tych nieprzyjacioł broni, tej właśnie, której on się najbardziej lęka i której za wszelką cenę chciałby nas pozabawić—to jest oświaty. Nie przytaczając innych dowodów o wpływie oświaty na pomyślność kraju, ten jeden powinien wystarczyć, że się nieprzyjaciele tak bardzo jej boją. Nie wątpimy, że pojmie zacna nasza młodzież, czem dziś najlepiej służyć ojczyźnie a szkodzić nieprzyjaciołom jej może. Z własnego jednak wiemy doświadczenia, że zbytnie zajęcie się polityką odrywa umysł młodzieży od książki, i dlatego w dzisiejszych czasach nie zaszkodzi przypomnieć tej zacnej młodzieży, która tak silne pokazała dowody miłości ojczyzny, aby dla szczęścia tejże ojczyzny nie ustawała w naukach. Nie pokona tu wróg naszej szczerej chęci: uczcież się więc, wpływajcie jedni na drugich, pobudzajcie się do pracy pamięcią Filaretów, i przypominajcie sobie, że ta ukochana przez was Polska wymaga po was nauki, gdyż potrzebuje przedewszystkiem światłych obywateli.“

Z rady państwa.

(*K*) **Wiedeń** *d. 13. września.* (*Koresp. Przeglądu*). Rajchsrat wiedeński ciągle obraduje nad prawem gminnem, a skończywszy obrady ogólne, przeszedł na szczegółowe, w których artykuł pierwszy stoi jeszcze niewyczerpany.

Ustęp trzeci i czwarty tego artykułu jest wyłącznym przedmiotem rozpraw.

Złączenie lub wyłączenie większych własności ze związku gminy, niemniej różnorodne odcienia przy złączeniu lub wyłączeniu, zajmują szczególnie Izbę. Tak nazwane liberały niemieckie pragną złączenia i schodzą się z biórokratami: jedni i drudzy dobijają się zwycięztwa, pierwsi nie dla zasady lecz dla demonstracyi, drudzy dla tem silniejszego wkorzenienia się, biorąc do pomocy ślepą ciemnotę, która przedewszystkiem zachowawcza, rokuje dłuższe życie systemowi znienawidzonemu przez wszelkie warstwy oświecone.

Między mowcami był także poseł Wężyk.

Posłowie polscy powinni bronić przedewszystkiem zasady, którą sejm krajowy swoim delegatom bronić zalecił: „Jedynie sejmowi krajowemu przyznaje kraj moc stanowienia w sprawach naszych etc.“

Czyli więc więksi właściciele mają być złączeni lub wyłączeni z gminy, pod jakiemi formami i modulacyami, wszystko to oznaczyć może tylko sejm krajowy, a „wysłannicy nasi, jako wyłączni reprezentanci sejmu Galicyi i Krakowa w radzie państwa, obstawać będą bez wątpienia przy prawach historycznych, należnych naszemu krajowi.“

Zapuszczanie się merytoryczne w rozbiór prawa jakiegobądź, wprowadza nas w błąd polityczny, podkopujący naszą odrębność i wyłączność.

Niełudźmy się, i to otwarcie powiedział Wężyk, że każde choćby najlepsze prawo, nieprzyjdzie u nas w wykonanie, bo go biórokracya raczej na szkodę niżeli na pożytek kraju przekręci.

Rajchsratowi w jego biórokratyczno-niemieckiej większości nieidzie o zwolnienie u nas moralnych i materyalnych więziów; przeciwnie radziby nam wpoić carskie „precz z marzeniami“, a szukać kazać zbawienia w legislacyi wspólnej rajchsratowej.

P. Schmerling do tyla siebie i drugich łudził, że nareszcie przyszedł do niepospolitego absurdum politycznego, mniemając, że Węgry przepociwszy się przez lat 12 w bachowskiej łaźni, zapragną ochłódzić się w liberalizmie schmerlingowskim.

Mylny to rachunek do tego stopnia, że Węgry wolały się zrzec chwilowych mrzonek oktrojowanej wolności, niżeliby mieli sami sobie zadać cios śmiertelny w prawach, których się dobrowolnie nigdy nieukróca, lecz przeciwnie coraz więcej się rozszerza i przy każdej sposobności zdobywa.

W czem jest różnica praw naszych a praw węgierskich, istotnie trudno odgadnąć. Węgrzy opierają się na sankcyi pragmatycznej, sankcyi ustaw 1848 r. lub innych prawach politycznych; my zaś niemamy się na czem opierać, bośmy narodem zdobytym i każą się nam zadawalniać łaską lub niełaską. Przyjmujemy wszystko co nam dobrego dadzą, gdyby nam dać chciano, ale nigdy nieprzestaniemy upominać się o to co się nam należy wobec Boga i ludzkości. Bóg, ludzkość i tysiąc lat nieprzedawnionych dziejów naszych—oto nasze święte prawa; a wolno się zapytać, czy posiada kto prawa więcej święte?

Wczorajsze nabożeństwo na Kahlenbergu było małem przypomnieniem, jak jeszcze niedawno potęga nasza narodowa przecięła węzeł gordyjski, i przechyliła zwycięztwo na stronę cywilizacyi wobec potężnego parcia despotyzmu wschodniego.

Nasi posłowie w towarzystwie wielu posłów czeskich przepędzili czas na tych pamiętnych górach, spoglądających na całą przestrzeń, na której leży miasto Wiedeń obok wijącego się Dunaju.

Nikt z Polaków nie mógł się nieprzenieść myślą w owe czasy, kiedy król Jan III. słuchał mszy świętej w tej samej świątyni, przed rozpoczęciem wiekopomnej walki, łamiącej na zawsze potęgę islamizmu.

Dawniej był to klasztor kamedułów, zniszczony i zaniedbany przeszedł przez ręce bogatego właściciela ks. Lichtensteina, dostał się w końcu w ręce prywatnego mieszczanina, i dopiero za jego staraniem i pracą z gruzów wydobyty i schludnie odnowiony, czeka uczczenia poważnego ze strony tych, do których to miejsce jako własność moralna należy.

Niewątpimy, że delegacya polska zechce zrobić inicyatywę, a kraj udziału pragnąć będzie, chcąc oznaczyć tyle znakomitą wspaniałą chwilę swojej rycerskości.

Z wiadomości bieżących najciekawsza, że kanclerz siedmiogrodzki Kemenyi podał się do dymisyi. Powodem głównym jest prawo wyborowe do sejmu siedmiogrodzkiego. Uzyskane już korzystniejsze dla kraju prawo, na naleganie p. Schmerlinga cofniętem być musiało, a poczciwy stary Madiar czuje niżej swojej godności być igraszką polityki przewrotności, więc prosi o uwolnienie.

Chociaż głucho jeszcze, jednakże przybierają coraz więcej prawdopodobieństwa wieści, że po skończonych obradach nad prawem gminnem, rajchsrat dostanie parotygodniowe wakacye. Polakom jako najpilniejszym należy się ta rekreacya. — Przyszłe posiedzenie d. 17. b. m.

Włochy.

Najważniejszem jest w tej chwili doniesienie zwykle bardzo wiarogodnego korespondenta turyńskiego Debatów z d. 9.: „Mamy wszelkie powody mniemać, że na uznanie królestwa Włoch przez Prusy niedługo czekać trzeba. Hr. Pepoli, bawiący dzisiaj w Szwajcaryi w zamku ks. Hohenzollern, prezydenta ministeryum berlińskiego, brata żony swojej, pisał tutaj, że pruski dwór jest nadzwyczaj przyjaźnie usposobiony dla królestwa Włoskiego, i obecnie najzupełniej zgadza się w zdaniach swoich z zdaniem pruskiego ludu.“

Jak sprzeczne są wieści o usposobieniu Napoleona dla sprawy włoskiej, charakteryzuje korespondent rzymski Czasu w liście z d. 3. września:

„Ku uzupełnieniu wniosków, jaki okólnik Ricasolego w umyśle waszym wzbudzić nieomieszka, i ku wyjaśnieniu obecnego położenia, jestem w stanie udzielić wam dzisiaj ustęp z prywatnego listu barona Ricasoli pod datą 26. sierpnia do wysoko położonej osoby; ustęp ten, który mi z własnoręcznego oryginału przepisać dozwolono, brzmi jak następuje:

„Wczoraj (25. sierpnia) król przywołał mię do siebie i rzekł mi, iż cesarz Napoleon oświadczył jemu, *że nie jest w tej chwili w możności zdecydować czegokolwiek względem papieża.* Król dodał, iż potrzeba więc czekać i szukać pozoru do wywikłania się z nierozważnych przyrzeczeń, jakie w parlamencie uczyniłem. Tym pozorem będzie odnowienie układów z Rzymem, co nam dozwoli zyskać cztery lub pięć miesięcy czasu; poczem papież ma się rozumieć odmówi, a upor jego posłuży do oświecenia opinii publicznej we Francyi. Koniec końcem musiałem się zgodzić na to, czego król wymagał; są to zatem cztery miesiące stracone, a położenie moje przez ten czas nie będzie najłatwiejszem.“ List barona Ricasoli, powtarzam, był w mojem ręku... Zkądinąd wiem z niewątpliwego dyplomatycznego źródła, iż p. Thouvenel rzekł w tych dniach do kawalera Nigra:

„Cesarz potrzebuje czasu, ażeby kwestyę rzymską rozstrzygnąć; wiesz pan lepiej od innych, iż postanowił skończyć raz na zawsze z władzą doczesną papieża; ale należy opinię publiczną przygotować; pozwólcie, aby dwór rzymski sam się przebił (laissez la cour de Rome *s'enferrer*), a potem ujrzycie jak ja się wezmę do pracy.“

Opinione z d. 10. t. m. odpowiadając Constitutionnelowi i Giornale di Roma, przyrzeka podać dokument wyjaśniający istnienie centralnego komitetu burbońskiego w Rzymie, i twierdzi dalej, że w bandach rozbójniczych pustoszących południowe Włochy, są Bawarowie, Hiszpani i Irlandczycy. Tenże sam dziennik odpowiadając francuskiej La Patrie pisze: „Włochy pragną mieć Rzym, aby wreszcie mogły ukonstytuować się w jedno Włoskie państwo. Nie potrzeba jednak wzmacniać załogi francuskiej w Rzymie, ażeby przeszkodzić wkroczeniu tam wojsk włoskich; nie patrzmy my na liczbę żołnierzy francuskich, jaka stoi w Rzymie, lecz wystarcza nam, że jest tam chorągiew francuska. Jeżeli zaś Francya potrzebuje wzmocnić swą załogę w Rzymie, to jedynie, ażeby rządu rzymskiego bronić przeciwko własnym jego poddanym.“ — Constitutionnel w nocie półurzędowej wyjaśnia w następujących słowach zadanie wojsk francuskich w Rzymie: „Zależy ono nie na mieszaniu się w wewnętrzy zarząd Rzymskiego państwa, lecz jedynie przeznaczeniem załogi francuskiej w Rzy-

---

przewódzców, ludzi inteligentnych i wiernych nazawsze sprawie jego: to niemoże spodziewać się korzyści dla siebie z walki z innemi szczepami; owszem powinien się starać o ich przyjaźń, która jedynie interesa jego ubezpieczyć może. Juścić położenie takie nie należy do najlepszych w świecie; juścić daleko jest lepiej nie znać braku ludzi, mieć w samym sobie wszystkie rękojmie, wszystkie żywioły, do osobistego dobra potrzebne.

Dlategośmy powiedzieli, że nie chcielibyśmy słyszeć objekcyi, co nieubłaganie do takich uwag prowadzi; chcemy supponować, że galicyjscy Rusini pojmują interesa swoje, i sami bronić ich mogą. Ale taktyka lwowskiego *Słowa* sprzeciwia się takiej suppozycyi. Pragnęlibyśmy nie uznawać ten dziennik jako przedstawiciela rusińskiego szczepu; — ale niestety, nie mamy dat do odepchnięcia tej pretensyi jego. I z żalem musimy powiedzieć, że póki Rusini sami tej pretensyi lwowskiego *Słowa* nie odepchną: nie będzie nikt, co życzy im dobra, a choć cokolwiek koleje historyi pojmuje, nie będzie im w stanie wywróżyć coś dobrego.

Wywód ten, smutny dla nas, co Rusinom wszelkiego dobra bezwarunkowo i bez wyjątku życzymy — wywód ten będzie coraz mocniej potwierdzał się w miarę tego, jak przejrzemy następne artykuły lwowskiego *Słowa*. Artykuł pierwszy przywiedliśmy w zupełności; resztę niech nam wolno będzie oglądnąć krótko, wykazując tylko główne ich myśli.

Po prośbie do Najprzew. ks. Grzegorza następuje w nrze 1. *Słowa* artykuł p. n. „Ruska Galicya i stosunki jej do sąsiadów.“ Poczyna się on od opisania radości Rusinów przy zjawieniu się możliwości mieć dziennik w swoim języku. To rzecz naturalna; ale pragnęlibyśmy wiedzieć, czy pomyślała redakcya *Słowa* nad tem, do kogo powinna stósować wyrzut swój co do dawnej niemożliwości mówienia z Rusinami w rodzinnym ich języku?

„Byli ludzie (powiada lwowskie *Słowo*), co już zacierali sobie ręce myśląc, że język ruski przepada.“ Tych ludzi oddaje rusiński dziennik na przekleństwo, zarówno z Judaszem Iskaryotą. — Dobrze. Ależ ktoto niepozwalał Rusinom do tego roku mieć dziennik w języku rusińskim? Czyje pozwolenie na to potrzebne? Czyje nieprzyzwolenie przeszkadzało dotychczas wydawaniu takiego dziennika? Pomyślawszy nad tem obaczysz zupełną niezgodność w słowach, po wspomnieniu o Judaszu Iskaryocie następujących w słowach co do tego, że „niektórzy sąsiedzi do grobu kładli język ruski.“ Jacy to sąsiedzi byli tu winni? Rzecz zawisała od Wiednia.

Po wyrzucie zwróconym, zdaniem naszem, w stronę wcale nie tę, w którą go zdrowy rozum zwrócić nakazuje, przychodzi samochwałka, w celu, aby dowieść, że Rusini mają prawo cenić siebie nie niżej od innych szczepów. Wybornie. Ale na czem gruntuje lwowskie *Słowo* prawa Rusinów? — „Oni bronili Zachodu Europy od Tatarów,“ powiada *Słowo*. — To nieprawda. Z Tatarami bili się galicyjscy Rusini bardzo mało, mniej od Litwinów, a kto wie czy i nie mniej od Polaków. Z Tatarami bili się wschodni Małorusini, od których lwowskie *Słowo* Rusinów odłącza. Cokolwiekbądź, wybierajcie jedno z dwojga: albo wystawiajcie siebie tylko jako część wielkiego małorosyjskiego szczepu, czem zresztą w samej rzeczy jesteście — albo nie przyswajajcie sobie zasług dzieła tych części waszego szczepu, z któremi jedności wyrzekacie się według waszego programu.

Ale lwowskie *Słowo* nie widzi niezgodności swoich artykułów, głoszących oddzielność rusińskiej Galicyi od reszty Małorusi, a kładących na karb zasługi Rusinów to, co reszta Małorusinów zdziałała.

Autor artykułu pisze dalej: „Małorusini kochali oświatę, kiedy Polacy jeszcze barbarzyńcami byli. Słowo o Połku Igora (albóż to poemat galicyjski?) nie zniewalaż ono myślącego człowieka, podziwiać wysoki stopień, na jakim stanęła już wówczas literatura małoruska? Pisemne traktaty, odnoszące się jeszcze do czasów pogańskich, nie mówiąż one o politycznem życiu Rusi i jej wpływie na sąsiednie narody?“

Otóż wcale nic nie mówią, dlatego, że tak jak Anglicy albo dzisiejsi Rusy *) zawierają również traktaty na piśmie z dzikimi, pisma nawet nie mającymi: tak mogli i Grecy zawierać pisemne układy z Rusią, chociażby Ruś była podówczas plemieniem najzupełniej barbarzyńskiem. — Ale nie o to chodzi. Dajmy na to, że nawet prawdę mówi lwowskie *Słowo*, jakoby „dzisiaj cała Europa podziwiała płody starożytnej literatury naszej,“ t. j. Słowo o Połku Igora, kronikę Nestora i układy Olega i Igora z Grekami; — niech je podziwia, chociaż bynajmniej tego nie myśli; niechaj nawet te wedle lwowskiego *Słowa* godne podziwienia płody należą do Rusinów galicyjskich, chociaż wcale nie należą tej odrośli małorosyjskiego szczepu, która w Galicyi żyje i za lwowskiem *Słowem* jednolitość swoją z resztą Małorusinów odrzuca; — to i cóż z tego? Jakież prawa mogą się zasadzać obecnie na faktach X. albo XII. wieku? Traktaty z 1815 r. bywają odrzucane przez narody, których potrzebom niniejszym zadość nie czynią — a wy chcecie się na traktatach Igora z Grekami opierać? To dziwacznie nad wszelki wyraz. Takich dowodów używać mogą tylko ludzie z wszelkiego politycznego pojęcia obrani; ludzie, co przez swój brak doświadczenia i naiwność swoją będą bawidełkami w ręku intrygantów.

Podwaliną politycznych praw szczepu są żywe stosunki jego. Wy chcecie pisać po rusińsku? Bardzo pięknie; — jeżeli pisać umiecie, to nie trzeba wam żadnych dowodów innych; dla was jest to koniecznością, wam to miło—czegóż trzeba więcej? Macie zupełne prawo do tego. Powołanie się w tem względzie na Olega i Nestora, jest rzeczą śmieszną. — Czy będzie spełnionem żadanie wasze? to zależy od tego, czy publiczność mieć będziecie.

Jeżeli szczep ruski ma podostatkiem ludzi, u których rozwinęła się potrzeba czytania gazety, żądanie wasze będzie spełnionem natychmiast (skoro potraficie pisać gruntownie i z korzyścią dla nich). Jeżeli nie, to niepomogą wam Nestor i Igor, publiczności nie będzie, i wypadnie wam z konieczności starać się o to, abyście rodaków sztuki czytania wprzód nauczyli. Tu chodzi głównie i jedynie nie o wykazanie przedziwnych przymiotów starożytnej literatury waszej, ale o teraźniejszy stopień oświaty waszego szczepu.

(Dok. n.)

---

*) W oryginale stoi *Russkije*, od *Ruś*, pod czem Rosyanie rozumieją Wszechrosyę, mieszkańców jej tak Rusinów jak Moskali.

mie jest utrzymać całość i neutralność terytoryum papiezkiego, a obsadzeniem granic uczynić niepodobnem przedarcie się jakiejkolwiek uzbrojonej bandy.“

Oto dowód, jak półurzędowe dzienniki francuzkie a włoskie są sprzeczne co do sprawy rzymsko-włoskiej. Jedne mówią, że bronienie Rzymu przeciw poddanym, a drugie, że przeciw zewnętrznej napaści, jest celem załogi francuskiej.

National-Zeitung donosi jakoby z niezawodnego źródła, że przy odbytej d. 18. z. m. naradzie ministrów w Turynie przytomni byli Koszut i Garibaldi. Być może, iż w celu narady nad okólnikiem w sześć dni dni później wydanym.

Piszą wiele o gotujących się zmianach w łonie ministeryum. Pod prezydencyą Ricasolego mają wstąpić do gabinetu Ratazzi i Depretis. Wieść, jakoby Garibaldi przyjął dowództwo armii Stanów Zjedn. półn. Ameryki, jest złośliwie zmyśloną.

Podczas uroczystości d. 7. w Neapolu odbył Cialdini przegląd gwardyi narodowej, przyczem witano go z niesłychanym zapałem. Flota angielska wywiesiła na cześć Garibaldego banderę honorową.— Uspokojenie prowincyj neapolitańskich prawie skończone; d. 10. zaszła jeszcze tylko walka z bandą Chiavonego, która się stara przebić ku granicy papiezkiej. Cialdini nie wchodzi z hersztami w żadne wcale układy, przyjmuje tylko bezwarunkowe poddanie. Hersztów karze śmiercią, a resztę wsadza do więzienia; ma ich być około 6000. Zapewne udzieli im król amnestyę za przybyciem swojem do Neapolu, gdzie ma zjechać z Florencyi po otwarciu wystawy d. 15. b. m. Pokazuje się, że między opryszkami byli Bawarczycy, Szwajcarzy i inni stronnicy burbonów. Podatki w Neapolitańskiem wpłynęły teraz obficiej, niż zeszłego roku w tym czasie, kiedy walka toczyła się jeszcze nad Wulturnem.

Wiadomo, że w proteście przeciw okólnikowi Ricasolego w Giorn. di Roma zamieszczonym, powołuje się rząd papiezki na mocarstwa, które w Rzymie posłów mają. Otóż donosi Patrie, że „jest upoważnioną donieść, iż mocarstwa te bez wyjątku uznały prawdziwość twierdzeń stolicy apostolskiej. — Francya pierwsza zapytana, dała opinię swoją w sposób lojalny.“

Gabinet angielski natomiast potwierdził słowa okólnika Ricasolego, wzywając go aby na obranej przez się drodze śmiało postępował naprzód.

Opinione z d. 13. przestrzega pewną partyę, o której mówią jakoby zamyślała wtargnąć do zajętego przez Francuzów terytoryum, przed krokiem takim dla Włoch niebezpiecznym. Patryotyzm francuski zostałby rozdrażnionym, i niebyłoby to wcale najlepszym środkiem do przekonania Francyi, że polityka jej względem Rzymu jest mylną.

Tymczasem niezawisłe dzienniki francuskie biją bardzo gwałtownie na rząd, aby z Rzymu załogę wycofał — podczas gdy Pays śmie upewniać, że Napoleon uspokojenia Neapolu nie kładł za warunek wycofania tej załogi.

Na ostatek ciekawe podajemy kuriozum: zgromadzenie teologów w Palermie oświadczyło, iż świecka władza papieża nie da się połączyć z powołaniem katolickiego kościoła.

Kronika.

W niedzielę odbyły się znowu pobożne procesye, z większą niżeli dotąd uroczystością i w większem niż kiedykolwiek zgromadzeniu. Około godziny czwartej z południa wracała procesya z Milatyna w dosyć szczupłem zebraniu, lecz miasto nasze, mianowicie mieszczanie i młodzież postanowili nadać jej większe znaczenie i podnieść do wysokości obchodu uroczystego, czem zwykła procesya milatyńska nie bywała zwykle. Jakoż naprzeciw niej wyszło kilkakroć liczniejsze zgromadzenie. Obie połączone szły powoli i poważnie, rosły jak lawina w łączące się do nich grona. Dochodząc już do kościoła Panny Maryi, mniemamy, że zgromadzenie wynosiło z pięć tysięcy ludu. Szczerze wyznamy, że pochód taki sprawił wielkie i podnoszące wrażenie, mianowicie, gdy chór kilkotysięczny potężnym zaśpiewał głosem nasze piękne, do uczuć przemawiające, pobożne pieśni narodowe, między któremi słyszeliśmy najczęściej powtórzone „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, znane już i najuboższym wyrobnikom. Od kościoła Panny Maryi, który tak był napełniony, że większa część zgromadzenia mieścić się musiała przed kościołem i na ulicach, ruszyła znowu część procesyi z chorągwiami, obrazami, światłem i wśród śpiewów nabożnych naprzeciw procesyi wracającej z Hodowicy. Obie połączyły się za miastem i powróciły już wieczorem do kościoła OO. karmelitów, wznosząc nasze pieśni religijno-narodowe. Powtarzamy raz jeszcze, że wrażenie powszechne było wielkie i wzniosłe. Duch narodowy podsycany duchem religijnym, najdroższe ziemi nadzieje złożone niejako w ręce Opatrzności, to wielkie, to najwznioślejsze może zjawisko teraźniejszości, i zaprawdę pomiędzy ludzi najzimniejszych i najobojętniejszych szerzyć może myśli i uczucia oczyszczone z kału ziemskiego, a nastrojone że się tak wyrazim na szlachetniejsze i poważniejsze tony. Lecz im wyżej się duch człowieczy nastroić jest zdolny temi uroczystościami religijno-narodowemi, tem więcej zda się nam baczyć należy, aby ten nastrój nie spowszedniał, a przez to samo nie spadł z swej wysokości. Dla tego pielęgnujmy to dzisiejsze nastrojenie nasze i nie nadużywajmy go. Ten nastrój całego narodu naszego, to jest dopust łaski Bożej. Przyjmujmy go kornie!.... Lecz szanujmy go.

Wspominaliśmy już z innego powodu o optyku Ignacym Boskowiczu, który bawi w mieście naszem. Owoż ten sam ofiaruje teraz okólary bezpłatnie dla ubogich, którzyby ich potrzebowali. Każdy ubogi, który przyniesie urzędowe zaświadczenie ubóstwa, będzie mógł korzystać z tej prawdziwie szlachetnej ofiary. P. Boskowicz, powiedzmy przy sposobności, ma zbiór fotografij nadzwyczaj ciekawy i zajmujący. Są to same fotografie paryzkie i wiedeńskie; mianowicie paryzkie są szczególnie piękne. Zbiór ten zawiera portrety wszystkich niemal tegoczesnych znakomitości europejskich. Są tam portrety cesarza Austryi, Napoleona III., Mierosławskiego, Klapki, Dębińskiego, Koszuta, Garibaldego, Wysockiego, Czartoryskich, Herzena, naszych posłów wiedeńskich i t. d. Dodajmy, że wszystkie fotografie są wyborne, zdjęte z natury.

Z Sandeckiego dostaliśmy korespondencyę, w której korespondent pod nadpisem J. Sz. z pewnym przyciskiem podnosi, że na pewnem obywatelskiem weselu do ochoczego zabrano się mazura, którego tony wesołe i zabawne nie harmonijnie dźwięczą wśród poważnych i wspaniałych pieśni, jakiemi brzmią piersi całego narodu, modlącego się do Boga zastępów za najdroższym krajem. Jest w tem niezaprzeczenie prawda, i każdy co ma serce do uczuć szlachetnych zdolne, przyzna, że dziś z zasady weselenie się nam nie przystoi. Lecz mniemamy, że i w tem możeby nie należało przesadzać zbytnim rygoryzmem. Huczne zabawy, weselenie się narodu w takich chwilach, jest grzechem niezawodnie, lecz jeżeli w prywatnym dworku szlacheckim, gdy młode dziewcze na zawsze wchodzi w nowe losu koleje, jeżeli jej w małem kółku po starym obyczaju na drogę daleką i żmudną zagra nóta weselna, jakby pożegnanie domu rodzicielskiego, w którym zostawia na zawsze co było w jej życiu najczyściejszą swobodą – czyż już mamy zaraz rzucać kamień potępienia? Jedna nóta wpółwesoła, krótko urwana, co nie wyjdzie za obręb ciasny kółka domowego, nie zagłuszy tego potężnego hymnu, który z naszej ziemi od końca do końca wznosi się do nieba. Jestto skromna uwaga nasza, którą rzucamy naprzeciw każdej przesadzie. Niemniej przeto, za korespondentem ze czcią podnosimy te dwie młode panienki, które jak nam opowiada, nie chciały się wmięszać do koła tańczącego, a za których przykładem poszło parę młodych ludzi. Nie chcieliśmy tylko, zaco sam korespondent na nas się pewnie gniewać nie będzie, zbyt jaskrawem podniesieniem faktu mało zresztą ważnego, dawać publiczną niejako a potępiającą naukę współobywatelowi, który jak to już z sobą niesie natura polska, jeżeli nie umiał drogiej córce odmówić jednego weselnego mazurka, to pewnie i na większe zdobędzie się ofiary, jeżeli ich wymagać będą i współbracia.

Dziś w sali Towarzystwa muzycznego koncert wokalny naszego ziemka Jana Stysińskiego, a jutro pierwsze przedstawienie po feryach w teatrze polskim; odegrane zostaną dwie komedye „Barbara Zapolska“ i „Spotkanie.“

Jutro we środę o godzinie czwartej po południu odbędzie się z szpitalu Pijarów pogrzeb Jana Laskowskiego, podczas rzezi r. 1846 ciężko poranionego.

Na modlitewnik pana Wolfa złożyli w redakcyi *Przeglądu rzeczy polskich* i w księgarni polskiej w *Paryżu:*

Księżna A. Czartoryska 10 fr. — Książę Władysław Czartoryski 10 fr. — Jan hr. Działyński 10 fr. — Izabela z ks. Czartoryskich Działyńska 10 fr. — Błotnicki Hipolit 5 fr. — Elżanowski Seweryn 10 fr. — Królikowski Karol 6 fr. — Staniewicz 2 fr. — N. N. 10 fr. — X. X. 10 fr. — Niewęgłowski Henryk 1 fr. — Sewruk 2 fr. — Rykaczewski Erazm 2 fr. — Faliński 1 fr. — Żelichowski 1 fr. — Bońkowski Hieronim 2 fr. — Kurzweil Edward 1 fr. — Gorkowski 1 fr. — Laskowicz Władysław 5 fr. — Szaciński Antoni 1 fr. — Bukaty 1 fr. — Rutkowski Antoni 2 fr. — J. N. Janowski 2 fr. — Januszkiewicz Eustachy 20 fr. — Br. Wołkowicz 2 fr. — Hr. A. Wąsowicz 20 fr. — Gałęzowski Seweryn 10 fr. — Wołowski Ludwik 10 fr. — Bielski Paweł 4 fr. — Gałęzowski Ksawery 2 fr. — Radowicki 4 fr. — Duchiński 2 fr. — Janicki 2 fr. — Sperczyński Adam z Tunbridge 6 fr. — Z Rouen: Andruszkiewicz 2 fr. — Resler 2 fr. — Szubert 2 fr. — Babski Leon 2 fr. — Sławęcki 5 zł. — L. Przezdziecki 2 fr. — Laskowski 2 fr. — Boski Józef 2 fr. — Odynecki Antoni z Angers 2 fr. — K. G. z Aix 2 fr. — Ludwik Kastory z Treport 10 fr. — Księżna Marcelina z ks. Radziwiłłów Czartoryska 40 fr. — Razem 260 franków.

Suma ta zostanie przesłaną na ręce p. Wolfa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Niejaki p. Felter w Heidelbergu w król. Wirtemberskiem wynalazł nowy sposób robienia papieru z masy drzewnej, którą otrzymuje za pomocą machiny, z drzewa sosnowego. Wynalazek ten jest ważnym dla papierni, gdyż brak gałganów wszędzie dotkliwszym się staje. Tenże p. Felter otrzymał zarównie przywilej na dziesięc lat w cesar. Rosyjskiem i na mocy tegoż udzielił pełnomocnictwo pp. Laudenbach i Scheitz, fabrykantom papieru w Sławucie w pow. Zasławskim na urządzenie tego rodzaju fabryki papieru, która już jest czynną.

* Z Torunia donosi Gazeta Gdańska: Handel zbożowy podnosi się w tem mieście z każdym rokiem. Bieżącego roku dójdzie zapas na składach zapewne do 10.000 łasztów; to też i liczba domów handlowych wzrasta czem raz więcej, co i o handlu winem powiedzieć można, pomimo współzawodnictwa zagranicznego. Polacy zaniechali handel winem prawie zupełnie, a obrócili go ku własnemu krajowi.

* W Siedmiogrodzie wybuchnęła zaraza bydła w sposób zastraszający; zaprowadzoną przeto została kontumacya.

* W Wiedniu wśród znacznych dowozów zboża, cena tegoż zawsze w swej mierze; tak za najpiękniejszą pszenicę płacą (za mierzycę) 5 zł. 75 kr., żyto 4 zł. 75 kr., jęczmień 2 zł. 75 kr., kukurudzę 4 zł. 50 kr., owies 2 zł. 15 kr. Z innych płodów płacą rzepak 8 zł. 25 kr., olej rzepakowy 34 zł. 50 kr., okowitę 71 kr. od stopnia.

WYKAZ

cen targowych we Lwowie d. 13. września 1861.

Pszenica (mierzyca austr.) 4 zł. 30 kr. do 4 zł. 50 kr., żyto od 2 zł. 80 kr. do 3 zł. 24 kr., jęczmień po — zł. — kr., owies od 1 zł. 35 kr. do 1 zł. 50 kr., hreczka od 2 zł. 80 kr. do 3 zł. 10 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od — zł. — kr. do 1 zł. 20 kr.; sąg drzewa bukowego od — zł. — kr. do 14 zł. — kr., sosnowego od — zł. — kr. do — zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. — kr. do 1 zł. 10 kr., słomy od — kr. do — zł. 67 kr., miara okowity 30° bez akcyzy $42^{1}/_{2}$ kr.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 16. września.

Z Wiednia nic ważnego. Rajchsrat ciągle zajęty obradami nad prawem gminnem, po którego załatwieniu może będzie, jak nam korespondent donosi, na parę tygodni odroczonym. Prócz posła Dietla, którego mowę na czele dziennika zamieszczamy, zabierał także głos w rozprawach toczących się, poseł krakowski Wężyk. Głos jego podamy w przyszłym numerze. Ważniejszem zjawiskiem ostatnich posiedzeń było przemówienie posła dalmatyńskiego Libuszy w języku serbskim. Wniósł on, by się rajchsrat nie trudził układaniem prawa gminnego dla Dalmacyi, która jest zadowoloną z tego jakie już ma, i która zresztą, jeżeli uzna potrzebę zmian, zaczeka z niemi aż do chwili, gdy stosunek jej do Chorwacyi zostanie ustalonym. Mowę Libuszy, lubo siedzi na prawicy, nawet posłowie nasi włościanie, dlatego samego, że nie niemiecka, przyjęli oklaskami. Lecz tak jak delegacya sejmu lwowskiego ma swego Litwinowicza, tak i delegacya dalmatyńska ma swego Lapennę, który, siedząc na lewicy, wystąpił przeciw twierdzeniom swojego ziomka, i w duchu centralistów przeciw Libuszy przemawiał.

Z powodu rocznicy oswobodzenia Wiednia, którą nasi posłowie w towarzystwie kilku czeskich i słowackich posłów uroczyście na Kahlenbergu obchodzili, nie było d. 12. b. m. posiedzenia. Ostatnie posiedzenie rajschratu odbyło się w piątek. Przedmiotem obrad była dalej ustawa gminna. Prócz tego interpelował poseł z Krainy dr. Toman ministeryum względem zaprowadzenia języków narodowych jako wykładowych w szkołach niższych i wyższych, domagając się temsamem usunięcia języka niemieckiego.

Minister Pratobevera żądał istotnie dymisyi z powodu osłabionego wzroku, nieotrzymał jej jednak jeszcze. Co do p. Schmerlinga, dowiadujemy się z dzienników wiedeńskich, że lewica Izby niższej—chcąc pocieszyć J. Excll. pana ministra stanu po przykrości, jaką mu Wiedeńczycy znanym adresem do Smolki wyrządzili, a niezadowolona z reklam zamieszczanych w dziennikach centralistycznych, zwłaszcza, że i wydział miasta Wiednia okazał się dla p. Schmerlinga tyle niegrzecznym, iż odrzucił wniosek ofiarowania mu dyplomu honorowego obywatelstwa, odkładając tę owacyę aż do czasu, gdy p. minister istotnie na to sobie zasłuży — dała p. Schmerlingowi w hotelu suty objad, na którym oczywiście nie brakło toastów na temat „grosses deutsches Vaterland“. Czy nasi Kowbasiukowie, jako najgorliwsi zwolennicy p. Schmerlinga, także te toasty spełniali, o tem milczy historya tego bankietu.

Ad vocem deutsches Vaterland musimy zapisać na dowód—że wszystkie nieniemieckie ludy, (prócz ludu świętojurskiego) starają się jak najusilniej pozbyć się języka niemieckiego—tę okoliczność, iż w Pradze uchwalił wydział miejski na posiedzeniu z d. 11. b. m., by we wszystkich szkołach miejskich zaprowadzić w miejsce dotychczasowego niemieckiego, język czeski jako wykładowy. Wnioskodawca dr. Wentzig dowodził bardzo loicznie, że nauka w języku niemieskim udzielana dzieciom czeskim, jest nader szkodliwą. Posiedzenie było bardzo burzliwe, bo Niemcy zasiadający w radzie, w żaden sposób na tę zmianę zgodzić się nie chcieli; mimo ich protestacyi jednak wniosek został większością uchwalony.

Nierównie silniej przeciw językowi niemieckiemu oświadczyła się Chorwacya, bo sejm zagrzebski uchwalił na swem posiedzeniu z d. 12. b. m., że uczenie języka niemieckiego w gimnazyach jest rzeczą zupełnie zbyteczną, i wniosek komitetu, aby język ten jako obowiązkowy w szkołach uczono, prawie jednogłośnie odrzucił.

Mimo że sejm zagrzebski bynajmniej nie zachowuje się tak jak by sobie tego p. Schmerling życzył, nie zdaje się, aby rząd nosił się teraz z myślą rozwiązania go. Dowodem tego odpowiedź cesarska odczytana w sejmie d. 11. b. m. w sprawie deputowanych Pogranicza, o których powołanie na powrót do sejmu, upominał się jak wiadomo sejm zagrzebski. W odpowiedzi tej nietylko zapowiada cesarz, że reprezentanci Pogranicza mogą być powołani; ale co więcej, uwalnia sejm od wysłania adresu, który już jest ułożony, a po którego przyjęciu widział by się cesarz konsekwentnie zniewolonym, sejm rozwiązać, bo o ile z ogłaszanych przez dzienniki ustępów projektowanego przez komisyę adresu wnosić można, nieustępowałby on w niczem adresowi Deaka. Odpowiedź cesarska w formie reskryptu, odczytana w sejmie zagrzebskim, opiewa według depeszy tel. jak następuje:

Gdy sejm już załatwił kwestye prawno-polityczne na podstawie propozycyj królewskich: powołanie na nowo reprezentantów Pogranicza jest nietylko bezużyteczne, ale nawet zbyteczne. JkMość nie widzi w tem przeszkody, aby sejm nie miał wziąść pod obrady adres mający być do Najj. Pana wystósowanym. JkMość uwalnia zresztą sejm od wysłania adresu, i wymaga, aby dawnym zwyczajem przedłożył mu uchwały już zapadłe, w formie przedstawienia. JkMość zastrzega sobie powołać znów reprezentantów Pogranicza wojskowego, skoroby tego zachodziła potrzeba.

Sejm siedmiogrodzki ma być z końcem tego miesiąca zwołany. Ażeby wprowadzić do sejmu żywioł najciemniejszy i najuboższy, ale zato najprzychylniejszy Wiedniowi, t. j. siedmiogrodzkich Rumunów, ustanowiono cenzus wyborczy nadzwyczaj niski, bo 8 zł. wszelkich podatków. Jeden deputowany przypada na 30.000 głów. Dla ujęcia sobie jeszcze większego Rumunów, naznaczono na miejsce zebrania obrad nie Hermanstadt, lecz Karlsburg.

Depesza z Wiednia zamieszczona w półurzędowym Surgöny, donosi także o bliskiem ustąpieniu kanclerza siedmiogrodzkiego br. Kemenyi. Oest. Ztg. zaprzecza jednak temu.

O pobycie księcia prymasa węgierskiego w Wiedniu i o czynionych przez niego propozycyach, o czem nam także telegram zamieszczony w ostatnim numerze doniósł, pisze Pester Lloyd co następuje:

Prawda, że prymas przybył do Wiednia z propozycyami, że miał długą rozmowę z hr. Forgaczem, a potem z arcyks. Rajnerem, ale nie miał posłuchania u Najj. Pana. Powodem tego ostatniego negatywnego kroku było to, że arcyks. Rajner wyjaśnił prymasowi, iż Najj. Pan chce, aby przedstawienie „ukochanego i wysoko cenionego patryarchy“ niepozostało bez zadawalniającego skutku, wszakże propozycye przywiezione przez prymasa są tego rodzaju, że nie mogą dobrego skutku wróżyć. Hr. Forgach jako i arcyks. Rajner stawiali prymasowi przeciw-propozycye, lecz ten nie czuł się być upoważnionym do przyjęcia takowych w imię narodu, i żądał zwłoki, dopóki się nie rozmówi w Peszcie z osobami mającemi głos przeważny, i dopóki nie powróci z ich pełnomocnictwem. Co się tycze propozycyj hr. Forgacza i arcyks. Rajnera z pominięciem p. Schmerlinga, czynionych za wolą cesarską, panuje jak w tej chwili, zupełna niepewność. Tyle jednak z pewnością wiadomo, że zwołanie na nowo sejmu węgierskiego ma być bardzo bliskie, że odstąpiono od zasady podatkowej przy układaniu przepisów ustawy wyborczej, i że dzień 20. października ma być wzięty za zasadę przyszłego pojednania.

W związku z kwestyą węgierską są doniesienia z Paryża o dawno zapowiadanej, a wydanej tam teraz broszurze pod tytułem: „Synowie Arpada.“ Autor broszury dowodzi, że niejaki p. de Crouz Chome, którego nazywa Augustem księciem węgierskim, jest jako potomek Attyli, prawowitym następcą tronu węgierskiego. Pretendent ten tronu węgierskiego, który był podobno niegdyś za króla Filipa redaktorem bonapartystowskiego dziennika La Colonne, pobiera od lat dziesięciu 3000 fr. pensyi od cesarza Napoleona.

Broszurę swoją kończy autor temi słowy: „Naród węgierski sam ma prawo rozstrzygać: czy należy z tego naszego przedstawienia rzeczy polityczne wyprowadzać konsekwencye. Historyk wypełnił swój obowiązek dowiodłszy, że krew Attylów i świętego Szczepana nie wyginęła; synowie Arpada żyją.“

Zapiszemy tu także, że ostatniemi czasy przejeżdżał incognito przez Węgry wielki książę Konstanty. Dzienniki wiedzą tylko, że tego a tego dnia był w Temeszwarze, tego znów w Szegedynie, że miał na głowie kapelusz węgierski, i że opuścił Węgry, według jednych udając się do Wiednia, według drugich w całkiem przeciwną stronę, bo do Krymu, gdzie się ma zjechać z carem.

Z Czarnogóry żadnych niema doniesień. Z H. B. tylko dowiadujemy się, że gubernator Dalmacyi fmp. Mamula został uwiadomiony telegrafem, iż w Czarnogórze wszyscy zdolni do boju mężczyzni zostali powołani pod broń, i wyruszyli już w pole przeciw Omerowi. Dalej, że Czarnogórcy nietylko zaopatrzeni obficie w broń i amunicyę, ale i w kompletnie zaopatrzone bateryе, wyruszyli pod dowództwem ochotników innych narodowości do boju. Lada chwila spodziewać się należy stanowczego starcia. Dodają, że z powodu wojny między Turcyą a Czarnogórą, panuje nadzwyczaj wojenne usposobienie w Serbii. Przypominamy tu, że w moc uchwały ostatniej skupczyny organizuje się formalna armia 50.000 pod formą gwardyi narodowej. Ost u. West mniema, że nie tylko Turcya, ale i Austrya, protestować będą przeciw utworzeniu tej gwardyi.

Powyżej zamieszczamy dwie świeżo ogłoszone odezwy, charakteryzujące obecne usposobienie jeżeli nie całego narodu w królestwie Polskiem, to przynajmniej jak się zdaje, kierowników sprawy narodowej. Tutaj zaregestrujemy tylko kilka świeżych wypadków, ostrzegając atoli, że podajemy je, nie mając na teraz innych źródeł, według dzienników warszawskich.

W Łęczycy wyprawiono dnia 3. b. m. olbrzymią kocią muzykę połączoną z wybijaniem szyb i t. d. przejeżdżającemu do Częstochowy a znienawidzonemu biskupowi kujawsko-kaliskiemu ks. Marszewskiemu — który to dygnitarz kościoła, jak to nierzadko i nie tylko w Kongresówce się zdarza, oddzielił się od całego duchwieństwa i narodu broniącego narodowości i wiary, i postępowaniem swem antinarodowem dał powód do tych gorszących, a szatę jaką nosi kompromitujących zajść. Nie skończyło się na serenadzie i wybiciu okien w hotelu, w którym stanął; bowiem gdy biskup wsiadł do powozu, by się co prędzej z miasta wynieść, obwożono go wśród najdobitniejszych obelg, obrzucania błotem i kamieniami, po mieście, i dopiero po tem zdołał biskup w mocno uszkodzonym powozie wyjechać z miasta.

Z tych samych doniesień dowiadujemy się, że w kilka dni później zniewożono w Łęczycy czynnie kompanię niższo-nowogrodzkiego pułku piechoty przy jej wejściu do miasta, przyczem raniono jednego kozaka. Urzędowe doniesienie to dodaje, że także jeden z mieszkańców został raniony pałaszem.

W dniu 7. b. m. zaś, jako w rocznicę koronacyi cara, gdy zaintonowano w kościele „Te Deum“, przerwał lud śpiew, zagłuszywszy go pieśnią „Boże coś Polskę“. Tak donoszą dzienniki warszawskie.

Kurs Lwowski z d. 16. września.

	Wal. austr. zlr.	kr.
Dukat holenderski	6	44
Dukat cesarski	6	45
Rosyjski półimperiał	11	10
Rosyjski rubel srebrny	2	14
Pruski talar kur.	2	4
Galic. listy zast. w wal. austr.	79	75
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	83	75
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	65	75
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	80	—
Akcye kolei galic.	147	50

Kurs Wiedeński z d. 16. września.

	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	95
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	67	75
Akcye banku narod. za 100 złr.	739	—
„ tow. kred. na 200 złr.	178	—
Londyn za 10 ft. sterl.	136	80
Dukaty ces.	6	52
Śrebro	136	—

Przyjechali od dnia 13. do 16. września.

PP. Serwatowski W. z Rajtarowic, hr. Bobrowski K. z Bobrownik, Demitre J. z Jas, Ulaniecki C z Podola, Dunajewski E. z Krulina, Podhorodeński K. z Rosyi, Bobowski K. z Olendraj, Ośmiałowski S. z Janczyna, Majewski W. z Podhajczyk, Grocholski J. z Wybranówki, Gogocki S. z Rosyi, Tomanek P. z Smarzowa — Rylski E. z Ostrowa. Zagórski W. z Wilchowa, Dąbrowski J. z Warszawy, Pietruski K. z Rudy, Artymowicz J. z Komarna, Stasicki A. z Uścia ziel., br. Miltic D. z Stupnicy, Łodyński S. z Nachorzec, Zarewicz W. z Zawadki, Niezabitowski L. z Zameszka, Piegłowski J. z Wołynia, Jasieński K. z Kijowa, Jędrzejowicz K. z Czaplego, Delinowski A. z Tarnopola, br. Dolski A. z Żukowa — Dobek K. z Krakowa, hr. Dzieduszycki A. z Niesłuchowa, hr. Kalinowski W. z Bakwiec, hr. Zabielski L z Wiednia, Rojowski K. z Cieszanowa, Augustynowicz B. z Woszczaniec, Hoszowski J. z Niżniowa, Osmólski W. z Władypolgóry.

Wyjechali od dnia 13. do 16. września.

PP. Kęszycki T. do Dzwinogrodu, Zadurowicz J. do Kornicza, Przesiecki K. do Rukomyża, Wiśniewski W. do Strzelisk, Wojtarowicz K. do Głaszkowa. Chodylski J. do Bereznicy, Jaworski M. do Kobylnicy — Chrzanowski A. do Kryłowa, Komarnicki B. do Sasowa, Hohendorf K. do Szutrominiec, Abancourt K. do Łowczy, hr. Dzieduszycki S. do Niesłuchowa, hr. Starzyński A. do Bobrówki, Godzieliński L. do Kołodrub Dunajewski E. do Krulicza, Pieńkiewicz J. do Rosyi, Torosiewicz M. do Pełtwy, Łukasiewicz G. do Filipowiec, Szeliski H. do Chodaczkowa — Kęszycki J. do Dzwiniaczki.

INSERATY.

Podziękowanie.

Będąca w moich usługach wdowa **Anna Koczeruk** zachorowała była na krwiotok, któren trwał bezprzestannie od 7. godziny rano do 9. wieczór; znacznym upływem krwi z nosa — powstrzymać się nie dającego, tak była osłabioną, że stracono nadzieję uratowania jej. Nie była nawet w stanie spowiedź odbyć, i tylko ostatnie pomazanie przyjęła.

Dopiero przywołany lekarz tutejszy pan **J. Feder** powstrzymał dalszy krwiotok użyciem tamponady nosa, i chorą przez swoją troskliwość, oraz umiejętne zaaplikowanie środków lekarskich, nietylko od niechybnej śmierci wybawił, ale i w krótkim czasie do zupełnego zdrowia przyprowadził — niechcąc nawet za swoje trudy — przez wzgląd na ubóstwo pacyentki — przyjąć najmniejszego wynagrodzenia.

Czuję się być obowiązanym złożyć szanownemu lekarzowi za jego bezinteresowną i skuteczną pomoc, w imieniu uratowanej wdowy — publiczne podziękowanie.

Horodenka dnia 3. września 1861.

209 1—1 ***Karol Fischer.***

Podziękowanie.

Wmu panu **Karolowi Dworskiemu** rękawicznikowi i właścicielowi *pierwszemu w Galicyi zakładu szycia rękawiczek* przy ulicy Halickiej l. 14.

Nauka szycia rękawiczek, udzielana nam z Pańskiej strony bezpłatnie, pobudza nas złożyć Ci niniejszem szanowny Panie, w braku innego, przynajmniej pisemne nasze podziękowanie najczulsze. Gdy zaś równocześnie z pojęciem tej nauki, wlałeś w nas szlachetnem Twem z nami postępowaniem, zamiłowanie do pracy, a nadto nieustającem a odpowiedniem zatrudnianiem nas w Twoim zakładzie, podajesz nam sposób pracować uczciwie na drogi dziś kawałek chleba, jednem słowem, gdy dajesz nam całe utrzymanie, i tem samem chronisz nas od niedostatku wynikającego z braku pracy—poczuwamy się do świętego nam obowiązku, nietylko ponownie złożyć nasze podziękowanie za doznane z nami podczas nauk trudy i mozoły, ale oraz wynurzyć Ci naszą wieczną wdzięczność i zapewnić, że w każdej naszej modlitwie i Ciebie Panie mamy w pamięci, błagając Najwyższego o błogosławieństwo w szlachetnych Twoich przedsiębiorstwach i w ogóle o dobro Twoje aż do późnego wieku, do ostatniej Twego życia chwili.

Z szacunkiem i poważaniem

207 1—3 ***Anna Barsh***

mistrzynia wraz z uczennicami zakładu szycia rękawiczek.

EAU de PRINCESSES

(woda księżniczek)

Augusta Renarda w Paryżu.

Ażeby doświadczyć skuteczności tego prawie cudownie działającego płynu, trzeba tylko po zwyczajnem umyciu się rannem, zakłócić ów płyn w flaszeczce, kawałeczek gąbki w nim zwilżyć, potrzeć nią wszędzie jednakowo twarz, która się nie obciera, a tym sposobem uzyska się płeć białą, gładką i delikatną trwającą aż do najpoźniejszego wieku. Kto zaś nieczyste ma ciało, musi tej wody w powyższy sposób po kilka razy na dzień używać, przezco ono tem prędzej uwolnione zostaje od piegów i wszystkich wyrzutów, albowiem ta woda nie cierpi na ciele żadnych nieczystości.

Flakonik tej wody kosztuje wraz z dokładnym przepisem jej używania **84 kr.** w. a., pakunek do posełki pocztowej od jednego flakonika **10 kr.**, od sześciu **40 kr.** w. a. 286 2—10

Główny **skład** dla Galicyi we **Lwowie** w handlu **Michała Dymeta.**

Dnia 3. września b. r. w czasie pożaru w Remenowie pod Kulikowem

skradziono ZEGAREK

kieszonkowy złoty repetyer — kształtu dawniejszego owalnego. Zegarek ten godziny sam oznacza na dzwonku, za poruszeniem sprężyny repetuje je i dnie wskazuje. Koperta osobna do niego wykładana szildkretem. Właściciel ofiaruje odpowiednią nagrodę temu, ktoby do odszukania tego zegarka skutecznie się przyczynił. Wiadomość proszę udzielić rządcy dóbr w Remenowie przez pocztę **Jaryczów.** 298 2—3

W Wiedniu *w pewnym polskim domu blizko Techniki i Teresianum, może mieć* ***jeden uczeń utrzymanie,*** *oraz naukę francuskiego i włoskiego języka; bliższe szczegóły udzieli we Lwowie J. D. pod l. 351¼ na piętrze.* 2—3

Zwraca się uwagę!

W przeciągu **16 lekcyj** udziela gruntownej nauki w pięknem (kaligrafii) i prędkiem **pisaniu, po polsku i po niemiecku** — każdemu zawodowi odpowiedniego pisma — jako to: w **kupieckiem, kancelaryjnem i damskiem.** Próby pisma są na wszystkich publicznych miejscach do widzenia. Udziela oraz **bezpłatnej nauki ubogim,** świadectwo obóstwa mającym, **bez różnicy stanu i wyznania. — Karol Bocskowics** nauczyciel kaligrafii z Pesztu. **Zajazd Langa pierwsze piątro liczba 84.** 208 1—3

PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA,

wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniej, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bolach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipochondryi, długo trwającej do wymiot i tp. z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu co do podobieństwa powierzchnej formy swej, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein, w rynku liczba 232.

w BIAŁEJ, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w BRZEŻANACH, p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w BÓBRCE, p. J. Czarnik — w BRODACH, p. Fr. Deckert — w BUCZACZU, p. J. Czerkawski — w CZERNIOWCACH, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w DOBROMILU, p. A. Grotowski — w DROHOBYCZU, p. L. Kleczkowski — w GLINIANACH, p. N. Helm — w GWOŹDŹCU, p. W. Hayder — w JAGIELNICY, p. J. Fischbach — w JAROSŁAWIU, p. J. Rohm — w KALISZU, p. F. Hildebrand — w KOŁOMYI, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w KRAKOWIE, dr. Sawiczewski apt. i p. M. Jawornicki — w KRYNICY, p. H. Nitribitt — w LIMANOWIE, p. A. Müller — w MAKOWIE, p. E. Maier — w MANASTERZYSKACH, p. J. Lipschitz — w NASICZY, p. A. Mernych — w NOWYM SĄCZU, [illegible] — w NOWYM TARGU, p. C. Lauer — w OŚWIĘCIMIE, p. W. Polaczek — w PODGORZU, p. S. Schlesinger — w PRZEMYŚLU, pp. Geidetschka i syn i p. E. Machalski — w PRZEMYŚLANACH, p. St. Midlecki — w RADOWCACH, p. W. Resch — w ROZDOLE, p. Edw. Kornberger — w SAMBORZE p. Kriegseisen — w SANOKU, p. J. Zarewicz — SUCZAWIE, p. E. Botczat — w STAREMMIEŚCIE, p. A. Grotowski — w STANISŁAWOWIE, p. Tomanek — w STRYJU, p. Nussenblatt — w TARNOPOLU, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — w TARNOWIE, p. J. Jahn — w TORUNIU, p. A. Giełdziński — w TYŚMIENICY, p. Karol Nęcki — w WADOWICACH, p. F. Folten, p. Schwarz i p. Heinz — w ZALESZCZYKACH, p. J. Kodrębski — w ZŁOCZOWIE, p. Wolf Kork'ns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach **piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."** Leczy najzastarzalsze **cierpienia podagryczne i reumatyczne,** również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

☞ Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki **1** zlr. **80** c. — pół butelki **1** zlr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

7—50 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Niniejszem oznajmiam, iż **GRODZIECKIEJ**

fabryki Portland-Cementu

zostały mi

SKŁAD

i jedyna sprzedaż

dla **GALICYI i BUKOWINY powierzone.**

Z tej przyczyny jestem w stanie ten za najlepszy uznany

PORTLAND-CEMENT

który dla celującego gatunku i taniości do budowli c. k. uprzywilejowanej **galicyjskiej kolei Karola Ludwika** używany bywa,

w beczkach (mieszczących 357 funt.) **po 15 zł. w. a. sprzedawać.**

August Schellenberg,

2—3 we Lwowie, bióro na Wyższej ulicy Karola Ludwika l. 312.

Nauczycielka Polka

posiadająca język polski, francuski, niemiecki i muzykę; **życzy sobie umieszczenia.**

Bliższą wiadomość powziąść można listownie pod adresem **F. R.** poste restante we Lwowie. 210 1—3

C. k. uprzyw.  kolej galic.

KAROLA LUDWIKA.

L. 5148

Ogłoszenie.

C. k. uprzywil. kolej galic. Karola Ludwika zamierza wybudować **na stacyi kolei w Wieliczce**

murowaną pompę na wodę wraz z tymczasowym domem studziennym,

których koszta wynoszą **dwa tysiące czterysta dziesięć złotych 68 kr. wal. austr.**

Plany, kosztorysy, warunki budowy i tabele cen są do przejrzenia w zarządzie ruchu w Krakowie.

Wzywa się chęć licytowania mających, by oferty swe, do których przyłączony być ma rewers kasy zbiorowej w Krakowie na złożenie na 5% obliczone wadyum, opieczętowane, opatrzone napisem:

„Oferta do wybudowania pompy na wodę i domu studziennego w Wieliczce"

podali najdalej do

☞ d. 24. września 1861 ☜

do centralnego zarządu w Wiedniu, **Heidenschuss** w gmachu Zakładu kredytowego.

Wiedeń dnia 5. września 1861. 1—3

Handel **Karola Schubutha** we **Lwowie** przy ulicy Krakowskiej l. 150, otrzymał właśnie temi dniami świeży transport **prawdziwej**

chińskiej herbaty

i sprzedaje w większej i mniejszej ilości na funty, jakoteż w pakietach po funtów 2, 2½, 3, 4, 5, 6 i 8 w puszkach porcelanowych i w szkatułach drewnianych oryginalnych, po najmierniejszych cenach.

1—12

Zmiana lokalu.

BRACIA PATRASZEWSCY

mają zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność, że swoją

pracownię sukień mezkich

przenieśli z placu Ferdynanda z Hotelu Langa

☞ **do domu pod l. 439 naprzeciw Halickiej kawiarni.** ☜

i przyjmują wszelkie obstalunki, które w najkrótszym czasie z zadowoleniem każdego po najumiarkowańszych cenach uskutecznione będą. 290 3—6

Oraz polecają swój wielki skład różnych materyj i sukna z najsłynniejszych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych i upraszają o łaskawe względy.

W księgarni **J. Milikowskiego** we **Lwowie,** jakoteż we wszystkich księgarniach krajowych, jest do nabycia dzieło pod tytułem:

Badania fizykalne

Dra Feliksa Strzeleckiego

profesora fizyki przy akademii technicznej we Lwowie.

Rozprawa pierwsza zawiera:

Początki teoryi falowania.

Rozprawa druga zawiera:

Teorya żwierciadeł kątowych.

Cena 1 zł. w. a. 268 3—3

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, jako przeniosłem mój

SKŁAD

Fortepianów

z domu hr. Karnickiego do mojej własnej kamienicy pod nrm 2²/₄ między pocztą a rogiem ulicy Syxtuskiej.

Utrzymuję znaczny wybór fortepianów paryskich i wiedeńskich najsławniejszych mistrzów, oraz uskuteczniam zamówienia na angielskie fortepiana. Tak w kraju, jak i za granicą można przez listy kupować u podpisanego po cenach fabrycznych, za które połowa płaci się zaraz. a druga połowa przy odebraniu fortepianów na miejscu, których przesyłką skład tenże się zajmuje i równie za dostawę nieuszkodzoną jak i za trwałość i dobry ton ręczy. Dla wygody Szanownej Publiczności rozsyła także swoje fortepiana po wszystkich cyrkularnych miastach w Galicyi.

299 2—10 **Jan Balko.**

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.